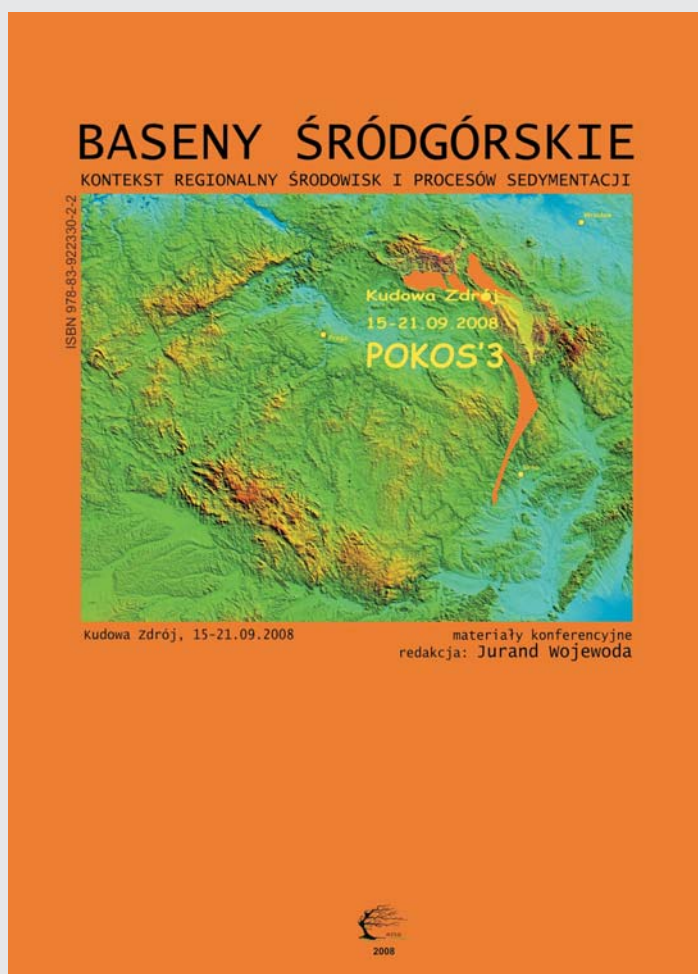


### 3. Polska Konferencja Sedymentologiczna — POKOS'3 Baseny śródgórskie — kontekst regionalny środowisk i procesów sedymentacji Kudowa Zdrój, 15–21.09.2008

#### *Granice sedymentologii i w sedymentologii...*

Kolejne, 10. krajowe, a 3. międzynarodowe spotkanie sedymentologów jest okazją do podjęcia dyskusji na temat granic sedymentologii i w sedymentologii. I o to właśnie apeluję do wszystkich Koleżanek i Kolegów Sedymentologów, a w szczególności do Nauczycieli Akademickich.

Zupełnie nie podlegają dzisiaj dyskusji granice polityczne czy administracyjne w sedymentologii — ich po prostu już dawno nie ma! Mniej lub bardziej formalna współpraca geologów ze wszystkich stron świata i we wszystkich jego regionach, międzynarodowe projekty i zespoły badawcze stały się symbolem i wyzwaniem współczesnej nauki. Ostatnie trzy konferencje POKOS są dowodem na przedstawioną tezę. Transgraniczna współpraca Polaków z Czechami, Niemcami, Rosjanami, Słowakami i Ukraińcami jest faktem (ryc. 1).



Ryc. 1. Okładka materiałów konferencyjnych POKOS'3, wydanych pod redakcją naukową J. Wojewody przez wydawnictwo WIND

Mało dyskusyjne wydają się granice fizyczne, takie jak granice (powierzchnie) obiektów, granice (powierzchnie) sedymentacyjne, granice faz skupienia, granice lepkości płynów lub konsystencji osadu, zawiesiny, granice stref diagenetycznych i wiele innych. Podlegają one precyzyjnym i na ogół powszechnie akceptowanym kryteriom opisu geometrycznego i fizycznego. Przede wszystkim jednak podlegają weryfikacji — poprzez powtarzalny pomiar lub eksperyment.

Bardziej dyskusyjne są granice umowne. A tych jest w geologii, w tym również w sedymentologii, bardzo dużo. Wielu naukowców uważa, że jest ich zbyt dużo, inni nadal dzielą rzeczywistość geologiczną na coraz drobniejsze i precyzyjniej ograniczone fragmenty. Z jednej strony stosujemy umowne i praktyczne w zastosowaniu kryteria podziału, np. na frakcje wielkości ziaren, z drugiej strony panuje duża dowolność w wyborze formy opisu, m.in. kształtu i powierzchni ziaren. Z jednej strony precyzyjnie definiujemy fację, z drugiej strony przypisujemy jej proces o zupełnie kurioznej nazwie, często w najmniejszym stopniu nie odzwierciedlającej realnego procesu fizycznego czy chemicznego. Z jednej strony precyzyjnie ograniczamy zasięgi jednostek litostratygraficznych, z drugiej strony dosyć dowolnie stawiamy granice dawnych środowisk w rekonstrukcjach paleogeograficznych formacji osadowych.

Na pewno dyskusji podlegają granice dowolności terminologicznej, a zwłaszcza granice słowotwórstwa i logiczna struktura opisu naukowego (czy rzeczywiście naukowego?). Czytając różne prace, których zalew obecnie jest ogromny, zastanawiam się nad tym, w jakim stopniu i czy w ogóle jednostkom regionalnym, np. nieckom, depresjom, zapadliskom, rowom, synklinorium itd., można przypisywać sens paleogeograficzny basenu? Czym jest *splyw pośredni*

*między kohezyjnym i ziarnowym? Czy litofacja może być deponowana lub wypełniać koryto? Przecież litofacja to pojęcie abstrakcyjne i umowne, może zatem powstać co najwyżej w umyśle badacza, a nie w korycie! Czyż zdanie: Spąg litofacji jest zdeformowany, a strop ostry, erozyjny, nie przypomina trochę tezy — idą dwa koty, jeden czarny, a drugi po płocie? Odnoszę czasem wrażenie, że rację miał Mistrz Stanisław Dżułyński, który w 1984 r. na zboczach wzgórza Guzowata w Radkowie uznał bezkrytyczne odwoływanie się do tzw. autorytetów za zwykłe lenistwo intelektualne, które ma zwolnić od odpowiedzialności za pisane i wypowiedziane słowa, i które pozbawia nas szans na krytyczną ocenę rzeczywistości geologicznej. Powyższe refleksje adresuję również do siebie...*

Jurand Wojewoda